Rok XVIII. We Lwowie, dnia 23. grudnia 1910. Nr. 52.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIECONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petito.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

W dzień Bożego Narodzenia.

I znowu zaświtał nam upragniony dzień wielkiej rocznicy, znowu rozbrzmiewa w kościołach i domach naszych pieśń pełna radości i duszę wznosząca ku niebu o Bogu Zbawicielu naszym, którego przyjście obwieścili aniołowie cichym, pokornym, ubogim pasterzom betlehemskim! I znowu wspomnienie tych Narodzin, tego żłóbka pociesza, pokrzepia serca milionów, dodaje im siły do dźwigania ciężaru życia i nie pozwala im zwątpić o lepszej, jaśniejszej przyszłości. A jakże łatwo możnaby o niej zwątpić, kiedy tak czarne chmury zasłaniają nam strop niebieski, kiedy moc ciemności rozpanoszyła się na ziemi, kiedy ludzkość oświecona powraca do starych błędów i występków pogaństwa, kiedy z katedr uniwersyteckich i w prasie codziennej głosi się swobodnie i zuchwale sceptycyzm, ateizm, anarchię duchową, — kiedy — i to jest boleść po nad wszelkie inne boleści — wielu kapłanów źle spełnia wzniosłe swoje obowiązki a nawet Judaszowskich dopuszcza się zbrodni a z drugiej strony rządy i parlamenty krępują dobroczynną działalność lepszych i świątobliwych. A jednak nam nie wolno zwątpić, upaść na duchu, wyrzec się nadziei! Im więcej złego widzimy około siebie, tem większe powinny być nasze wysiłki, nasze poświęcenie: „Na moc złego — moc dobrego!". Wiemy, że gorsze jeszcze czasy i straszniejsze niebezpieczeństwa przeżywał Kościół i wychodził z nich nie naruszony. Łódź Piotrowa nie może zatonąć w odmętach morskich a Sternik jej nie może zmylić drogi do portu. Z siłą niezachwianą broni On świętego skarbu wiary, zwalcza błędy dzisiejszego czasu a zarazem nawołuje nas do wytężonej pracy, do ofiar godnych uczniów Chrystusowych, do naśladowania takich kapłanów i prawdziwych reformatorów, jakim był św. Karol Boromeusz. Jego trzymając się nauk, w Jego działając duchu dla chwały Bożej i zbawienia bliźnich, możemy być pewni, że nam nie przestanie nigdy jaśnieć owa gwiazda, co świeci Kościołowi na wyżynach niebios!

Katolicyzm a międzynarodówka.

„Przy warsztacie stoją obok siebie, przy wspólnej pracy, ludzie do różnych należący narodowości. Ich wiąże wspólny ekonomiczny interes. Nic więc dziwnego, iż w miarę wzmagającej się u nich świadomości wspólności interesów, odrębność narodowa na drugi plan się usuwa. Poczucie narodowej odrębności ulega poczuciu solidarności klasowej; kwestya solidarna niszczy kwestyę narodową".

Tak piszą autorowie Dr. Broda i Deustch w ciekawem a niedawno wydanem psychologiczno-socyalnem studyum p. t.: *„Das moderne Proletariat"*.

Naszem zdaniem określony w tych słowach stosunek nowożytnego proletaryatu do kwestyi narodowej jest jedynie racyonalny, bo konsekwentny. Z chwilą, kiedy się temu proletaryatowi stawia jako ideał jego wyłączny interes klasowy, znika i znikać musi ideał narodowy; jako temu interesowi „najwyższemu" wprost szkodliwy.

Nienawiść wszelkich wyłączności narodowych, której i nasi socyaliści dali już niejednokrotnie dobitny wyraz, nie jest bynajmniej zdarzeniem przypadkowem, od osobistego temperamentu zależnem, lecz natury na wskroś zasadniczej.

Pojęcie zresztą solidarności międzynarodowej nie jest wyłącznie socyalistyczne. Spotykamy je w najprzeróżniejszych grupach, zrzeszonych na podstawie międzynarodowej dla osiągnięcia pewnych mniej lub więcej idealnych celów. Wystarczy wspomnieć tu o międzynarodowej lidze przeciwpojedynkowej, lidze pokoju i lidze wolnomyślicieli całego świata. Idea solidarności międzynarodowej jest tu usilnie akcentowana, acz bez zasadniczego przeciwieństwa do idei narodowościowej.

Katolików tylko to poczucie solidarności powszechnej dotąd nie przeniknęło. Wyznawców Kościoła powszechnego przeraża lada frazes wolnomyślnego frazeologa o „czarnym internacyonalizmie". A jednak muszą się w czasach obecnych katolicy różnych krajów bliżej poznać i wejść ze sobą w ściślejszy kontrakt, lepiej i bliżej, aniżeli się to dotychczas działo. Słowa te, wypowiedziane przez Ojca

św., Piusa X, do znanego redaktora Baumbergera z Zurychu, a powtórzone przez niego na zjeździe katolickim w Insbruku, znalazły entuzyastyczny poklask, poklask szczerego oddźwięku w sercach zebranych tam katolików.

Pius X tem swojem życzeniem poruszył sprawę, która, niestety, dotychczas w sferach katolickich nie znalazła uwzględnienia, na jakie bezsprzecznie zasługuje. Dawniej, być może, zbliżenie katolików różnych krajów nie przedstawiało się w formie nieodzownej konieczności. Ale te czasy już minęły. Nowe obecne warunki stawiają katolikowi nowe poztulaty w przeciwieństwie do owych, w których ateizm był tylko smutnym przywilejem pewnej kasty. Ta rozkładająca doktryna nie tylko zatruwa dzisiaj źródło naszego życia duchowego, lecz zadaje także naszemu ekonomiczno-społecznemu życiu ciężkie rany. Niewiara, w jakiejkolwiek ona dziś występuje w formie, liberalizmu, socyalizmu, wolnomyślicielstwa czy wreszcie modnego monizmu, zatraciła już rodzimy swój charakter, stała się międzynarodową. W tem leży jej potęga, w tem dla nas katolików wielkie niebezpieczeństwo.

Potrzebaż na to dowodu? Chyba nie. Są to fakta, z którymi się już dawno oswoiliśmy. Nie zawadzi jednak potrącić choćby o Ferrera.

Powszechna burza szalała w całym świecie cywilizowanym, kiedy sądy przecięły dalszą działalność owego fabrykanta bomb i organizatora szkół anarchistycznych. Motywy wyroku nie miały nic wspólnego z nienawiścią Ferrera do religii. Przy tej sposobności pokazało się, niewiadomo po raz który, jaką to potęgą jest ów na międzynarodowej podstawie zorganizowany ateizm i pod ekonomicznym względem i w jak zręczny sposób potrafi on tę swoją ekonomiczną przewagę do swoich celów wyzyskiwać. Wszystkie wielkie międzynarodowe biura telegraficzne, posiadające w poszczególnych krajach swe ajencye, stoją w służbie nieprzyjaciół wiary. Nieszczęście chce, że dzienniki katolickie zmuszone są czerpać z tych zatrutych źródeł. Każdy dziennik katolicki może wskazać setki takich wypadków, w których szkodliwość tej fabryki fałszywych wiadomości wychodz na nieobliczalną dla katolicyzmu szkodę. Stworzenie więc katolickiego międzynarodowego biura telegraficznego, z takim naciskiem przez najpoważniejsze sfery katolickie żądanego, byłoby potężną twierdzą w walce z międzynarodowym ateizmem.

Lecz i cały szereg innych jeszcze a ważnych powodów przemawia za koniecznością żywszego kontaktu katolików wszystkich krajów. Zagadnienia natury społecznej, nauki i sztuki, ochrony kobiet i dziewcząt popierania handlu i przemysłu, jak niemniej wielka a ważna, z wnętrza naszej wiary wypływająca kwestya pokoju powszechnego, to wszystko musi się stać przedmiotem międzynarodowych obrad i zrzeszeń katolickich.

Ależ to — zarzuci ktoś — czysty internacyonał! Nie, to tylko broniący się katolicyzm. Internacyonał, to negatywna doktryna, w swej istocie niszczycielska, dążąca po przez nienawiść do rzekomego braterstwa ludów, wykluczająca ze swego programu miłość ojczyzny, samą jej ideę nawet. Katolicyzm natomiast — to doktryna na wskróś pozytywna, przez miłość do braterstwa dążąca. Braterstwo powszechne nie usuwa miłości ojczyzny, tak samo, jak miłość ojczyzny nie wyłącza miłości dla rodziny.

Zbliżenie się więc katolików wszystkich krajów jest koniecznym postulatem istniejących stosunków. Obawa przed zarzutem „czarnego internacyonalizmu“ nie powinna nas odstraszać. „Gdziekolwiek chodzi o sprawy katolckie, gdziekolwiek się je umacnia i pogłębia, tam nikną słupy graniczne, jakąkolwiek pomalowane farbą, rzekł biskup z Chur w Szwajcaryi na zjeździe katolickim w Augsburgu, z ekonomicznym i społecznym internacyonalizmom socyalnej demokracyi i wrogów wiary ten rodzaj międzynarodówki nie ma nic wspólnego“.

Projekt międzynarodowego kongresu katolickiego, który ma zebrać się w niedalekiej przyszłości nad jeziorem bodeńskiem, przyjęty został z uznaniem przez poważną prasę katolicką a pomysł stworzenia międzynarodowego biura telegraficznego przysłuży się niewątpliwie sprawie katolickiej. *W.*

Opieka duszpasterska nad młodzieżą męską w parafiach miejskich i wiejskich.

(Referat na zgromadzeniu księży Dziekanów w Tarnowie dnia 22. listopada 1910).

Ciąg dalszy

Te środki religijne i inne jeszcze polecono na wszystkich prawie kongregacyach dekanalnych; ale zdawano sobie jasno i z tego sprawę, że bractwa nie wiele przyniosą korzyści, jeżeli nie będą miały należytego kierownictwa [1]). Duszpasterz powinien zająć się troskliwie bractwem. Więc α) pouczać będzie, przynajmniej raz na rok, np. po Nowym Roku, dokładnie o obowiązkach brackich i te obowiązki od czasu do czasu przypominać; β) przewodniczyć będzie, zwłaszcza przy zmianie tajemnic różańcowych, o stale wyznaczonej godzinie, np. po sumie, lub nieszporach i w stale oznaczoną niedzielę, np. drugą w miesiącu; γ) zawsze przy tej sposobności wypowie krótką, odpowiednią dla chłopców naukę, dobrze przygotowaną i według ułożonego na cały rok planu, by się nie powtarzał i nie zniechęcał chłopców do uczęszczania [2]); δ) sam będzie dobrym przykładem przyświecał, jak radzi jeden z referentów dekanatu dąbrowskiego, by np. w arcybractwie nieustającej adoracyi Najśw. Sakramentu i sam kapłan godzinę w południe z młodzieńcami odklęczał na modlitwie przed P. Jezusem w Najśw. Sakramencie i okazał, że tam Bóg jego, którego pomocy i on także, a chyba przed innymi jeszcze potrzebuje. ε) Od czasu do czasu, co miesiąc może, starać się będzie kapłan dowiedzieć przez zelatorów, lub pewnych członków bractwa o stosunkach w bractwie, o wypełnianiu obowiązków i oziębłych, czy niedbałych oględnie napomni, czy zachęci. ζ) Strzedz się będzie nawet cienia chciwości (nie zachęcać do Mszy składkowych). η) Najlepszych członków odznaczy, polecając im noszenie chorągwi na procesyi, czy godeł Zmartwychwstania Pańskiego, przypuszczając do straży

---

[1]) Dekanat bocheński, mielecki, kolbuszowski.

[2]) Dr. Pieper, Jugendfürsorge, str. 62.

przy Grobie Pańskim ze świecami (bez odznak żołnierskich), do baldachimu i asysty ze świecami przy procesyi wielkanocnej i okazując wszędzie swą przychylność. (Dziewczęta strojne raz wreszcie od asyst należałoby wykluczyć). ϑ) Wreszcie w razie ślubu wzorowego młodzieńca urządzi kapłan, jak radzi jeden z referentów dekanatu wojnickiego, wszystko okazale i to bezpłatnie, czego dla innych i za opłatą nie zrobi. ι) Radzą także dla zachęty dać dobrze się sprawującej młodzieży odznaki, np. kokardy czy medaliki na pięknych wstążkach, czy też jakieś wstęgi — do noszenia przynajmniej w czasie uroczystości.

4. Prócz tych zajęć nadzwyczajnych starać się powinien kapłan o wszystkich młodzieńców, by w zwyczajnem życiu kościelnem — że tak się wyrażę — brali czynny udział:

a) Sam więc lub przez kogo poważnego będzie się przekonywał, czy też chłopcy w czasie sumy nie wysiadują przed kościołem albo, co gorsza i poza kościołem; *b*) młodzieży męskiej, może do 17 roku życia, wyznaczy miejsce w kościele tuż po dzieciach, przed wielkim ołtarzem; za nimi niech zajmą po połowie kościoła mężczyźni z jednej strony, a kobiety z dziewczętami z drugiej strony; *c*) kapłan ma ułatwić młodzieńcom przystępowanie do św. sakramentów, spowiadając w niedziele przedewszystkiem mężczyzn i młodzieńców; wreszcie *d*) raz na rok dla orzeźwienia ducha możnaby samemu, lub przez innego kapłana mieć w czasie adwentu lub postu rekolekcye, przynajmniej jednodniowe, dla młodzieńców i zarządzić wspólne przyjęcie sakramentów św. Tak czynią gdzieindziej. Ogromny urok wywiera wspólna Komunia św. młodzieńców i szczególnie dobrze oddziaływa na innych.

5. Niezmiernie ważną jest rzeczą, by młodzieńców zająć uczciwie w czasie wolnym od pracy, zwłaszcza w dni świąteczne. Przez to usunie się rozrywki grzeszne, schadzki po karczmach, osłoni młodych ludzi przed zgubnymi wpływami i nauczy, jak można czas wolny spędzić przyjemnie i korzystnie, a co najważniejsza, bez obrazy Bożej. Wzorem święci opiekunowie młodzieży. Uwzględniając potrzebę wieku, starali się młodzież i zabawić. Św. Filip Nereusz pozwalał chłopcom hałasować obok swej celi. Gdy ich napominano, on zachęcał młodzież słowy: „Bawcie się, tylko nie grzeszcie. Możecie rąbać drzewo na moim grzbiecie, bylebyście tylko P. Boga nie obrażali“ [1]). Rozrywki przyciągną młodzież: bez nich same środki religijne sprzykrzą się, a nawet wpływ ich osłabnie z czasem.

a) Najlepszem zajęciem dla młodzieży w czasie wolnym będzie czytanie książek dobrych, zwłaszcza religijnych, jak „Nauka wiary i obyczajów“ X. Riedla, „Przykłady dla różnych stanów“, „Żywoty świętych“, „Głosy katolickie“, „Misye katolickie“, a także książki zajmujące o dobrej tendencyi, wreszcie z czasem i naukowe. Trzeba jednak do czytania zachęcać i książki wypożyczać.

b) Dobrze spędzi czas młodzież, słuchając wykładów lub biorąc udział w pogadankach, czy to na temat artykułu jakiegoś w gazecie, czy z zakresu apologetyki, lub fizyki i t. p. Ożywią się także zebrania, jeżeli zdolniejszy chłopiec będzie miał streścić jaką książkę, albo się dozwoli w jakiejś materyi wszystkim głos zabierać. W niemieckich związkach młodzieży umieszczają w lokalu skrzynkę na listy, by każdy chłopiec mógł śmielej, bez podpisu, podać kwestyę dla siebie niezrozumiałą i otrzymać potem na zebraniu wyjaśnienie.

c) Zabawy w miejscu zamkniętem mogą być: domino, warcaby, szachy, oglądanie ilustracyi; pod gołem niebem: gra w piłkę ręczną albo i nożną, czego już próbował z dobrym skutkiem jeden z referentów dekanatu radomyskiego.

d) Stałe i pożyteczne zajęcie daje młodzieńcom straż pożarna, jeżeli dobrze kierowana; także urządzenie kółka śpiewackiego, jeżeli ma kto uczyć śpiewu. Zajmujące i pełne uroku mogą być wycieczki w poblizkie miejsca, albo i dalsze pielgrzymki pobożne lub dla poznania kraju. Przy tej sposobności młodzież się ośmieli i da się także lepiej poznać, a następnie będzie można nią łatwiej pokierować.

e) Niektórzy zachwalają urządzanie na wsi przedstawień teatralnych; ta myśl takie już w niektórych stronach znalazła przyjęcie, że echo następstw odbiło się już i o Konsystorz biskupi. Mimo spodziewanych jakichś korzyści niebezpieczne są dla młodzieży sztuki teatralne, w których są i role żeńskie. Wystarczy wspomnieć o ciągłem i swobodnem obcowaniu młodzieży obojej płci na próbach, przy ubieraniu się, a często i wśród samej gry, wreszcie powracanie w nocy do domu. Dlatego wielce w tych sprawach doświadczony, długoletni pracownik na niwie społecznej X. Oberdörffer w Kolonii stanowczo przeciwny jest urządzaniu takich przedstawień; oświadczają się przeciw temu i referenci na kongregacyi dekanalnej w N. Sączu. Teatrów tedy z rolami mieszanemi księża popierać nie mogą, a tem mniej zajmować się ich urządzaniem.

f) Doświadczenie także uczy, że niebezpiecznem jest u nas uczenie parafialnej młodzieży muzyki, bo to daje sposobność do schadzek i rozlicznych nadużyć.

O tem zajmowaniu się młodzieżą poza kościołem trzeba jeszcze zauważyć: α) że do tych kółek należeć powinna — o ile się to uda przeprowadzić — cała młodzież parafialna, gdy do bractw tylko najlepszych się wciąga. β) Zebrania należy tak urządzać, by był porządek i czas na wszystko, a więc rozpoczynać o pewnej godzinie naznaczonej, wyznaczyć 20 minut na naukowy, religijny, czy apologetyczny wykład, potem rozrywka i czytanie pism peryodycznych, dalej śpiew i nareszcie wypożyczanie książek. Zebrania powinny kończyć się nie zbyt późno i o stałej godzinie, by rodzice wiedzieli, kiedy się syna mają w domu spodziewać. γ) Należy zebrania urządzać tak, by zajmowały i pociągały, np. przez obrazy świetlne, małą loteryę fantową itp. δ) Poza kościołem najlepiej zająć się młodzieżą według pewnego planu, nie tworząc zrazu żadnego statutem określonego stowarzyszenia. Mamy już stowarzyszeń dosyć, z których żadnej nie ma korzyści. Z czasem, gdy się rzecz utrwali, na podstawie własnego doświadczenia i gotowych dobrych statutów, n. p. z niemieckich związków, możnaby stowarzyszenie zawiązać. Trzeba się bronić przed naciskiem sprawiania chorągwi, z czego bardzo mało jest korzyści. My się zbyt lubujemy w błyskotkach i oznakach zewnętrznych. Ktoby

---

[1]) Das Leben des hl. Philipp Neri von Faber, Regensburg str. 185.

koniecznie zaraz na początku pracy chciał stworzyć związki młodzieży, jak to uczyniono w Wadowickiem w gminach: Bachowice i Spytkowice, może wziąć za wzór związki niemieckie, albo też młodzież po opuszczeniu szkoły zapisać do kółka rolniczego, a na razie uwolnić od przepisanych wkładek. W ramach statutu kółek cała działalność nad młodzieżą da się pomieścić. Nie byłoby tylko pożądanem z wielu względów gromadzenie młodzieży razem ze starszymi Najważniejszą jednak dla nas sprawą jest wychowanie religijno-moralne i wyrobienie charakteru. Tę już w szkole rozpocząć należy i od związków świeckich, n. p. kółka rolniczego, nie można tej sprawy czynić zawisłą. Charakterystyczne i dla nas pouczające rozporządzenie wydały w listopadzie 1901 roku wspólnie ministerstwa pruskie dla handlu i przemysłu, spraw duchownych i oświaty i spraw wewnętrznych. Rozporządzenie to chwali bardzo działalność związków wyznaniowych młodzieży i tę opiekę gorąco poleca. W tym samym roku na konferencyi, odbytej w tej sprawie w Monachium stwierdzono, że nie wiele daje się odczuwać wpływ związków t. zw. humanitarnych, czyli nie wyznaniowych [1]. б) Gdzie w parafii jest sama ludność wiejska, jeden związek, przynajmniej na razie, dla wszystkich gmin wystarczy. Gdzie należy i miasteczko, wypadałoby uwzględnić i usposobienie mieszczan i po za kościołem osobno gromadzić młodzież miasteczka, a osobno pracować nad młodzieżą wiejską. W miastach większych dla pracy poza kościołem zdałyby się osobne związki terminatorów, czeladzi itp. Wogóle w miastach wielką trzeba kłaść wagę na pracę poza kościołem; bez niej może nie wiele się dzisiaj wskóra.

X. Dr. Stanisław Dutkiewicz
reklor sem. duch. w Tarnowie.

(C. d. n.).

Kilka myśli o corocznej wizytacyi duszpasterskiej czyli kolendzie parafialnej.

(Dokończenie).

Idąc na kolendę, wybierajmy się tak, jak ajenci, tylko w szlachetnem słowa znaczeniu. Na kolendzie mamy agitować, względnie prowadzić k o n t r a g i t a c y ę przeciw całorocznej agitacyi złych czynników. W tej agitacyi bądźmy jak ci ajenci, którzy dopóty męczą, dopóty namawiają, aż na swojem postawią. I my nie zrażajmy się napotykaną nieraz oziębłością, jak ajent nie zraża się ostremi nieraz słowami, a nawet wyrzuceniem za drzwi.. Jeśli ajent dla pieniądzy tyle znieść potrafi od przyszłych swych klientów, czemuż my, ajenci P. Jezusa, nie moglibyśmy odważyć się na ewentualne zniesienie lekceważącego traktowania?

A za czem agitować? Za wstępowaniem do b r a c t w, za d o b r ą p r a s ą i za nauką religii. Bractwa, to podniesienie pobożności, to częstsza spowiedź, lepsze czuwanie nad sobą, a zatem usunięcie złego a wzmożenie dobrego w parafii; więcej modlitwy, więcej ofiarności, więcej nabożeństwa powodują głównie dobrze prowadzone bractwa. Nosić ze sobą książki brackie i wpisywać, nie zdaje mi się godnem polecenia z tego względu, żeby to więcej czasu zajęło, a nie zawsze dobrych członków do bractwa ściągnęło Wielu pod wpływem chwili by się zapisało, a potem by tego żałowało i byliby tylko ciężarem dla bractwa.

Druga agitacya kolendowa — to agitacya za dobrą prasą. Ale w jaki sposób tę agitacyę prowadzić? — Czy dużo mówić? Nie! Parę słów zachęty wygłosić, ale najlepszą zachętą będzie zostawienie kilku, a choćby jednego numeru dobrego pisemka. Byłoby dobrze. gdyby redakcye broszurok miesięcznych, jak Intencyi apost., Głosów katol., Chorągwi Maryi, Róży duchownej, Królowej Apost, W obronie prawdy itp. przesłały do każdej parafii do rozdania przy kolendzie numery okazowe, a wtedy lepiejby się szerzyła prasa katolicka. Można zresztą sprowadzić za niższą cenę pewną ilość starych numerów tychże pisemek i zamiast obrazków rozdawać pojedyncze numery po domach, osobliwie umiejącym czytać podrostkom. To im bardziej się podoba niż obrazki, które nadają się najwięcej dla dzieci szkolnych i dla dziewcząt lub kobiet, ale rzadko dla mężczyzn i starszych chłopców. Gdzie np. należy ktoś do Apost. Modl. a nie czyta Intencyi miesięcz., tam zostawić parę numerów tych Intencyj; gdzie należy ktoś do Różańca, tam można zostawić „Chorągiew Maryi“ lub „Różę duchowną“ i t. p. Gdzie atoli uprawiają politykę, gdzie czytają „Przyjaciela ludu“ lub coś podobnego, tam zostawić parę numerów „Gazety Niedzielnej“ czy też „Prawdy“, „W obronie Prawdy“ lub „Głosy katolickie“. Naturalnie, te gazetki czy broszury, należy podarować i rozdawanie uskutecznić w domach, a nie na ulicy, by się nie narazić na skargi sądowe ze strony złych ludzi o niedozwolony kolportaż. U inteligentów nie źle byłoby zostawić parę numerów jakiejś lepszej gazety, pod pretekstem, iż jest tam jakaś sprawa oryginalnie omówiona. Także wypożyczenie odpowiedniej książki przy kolendzie, np. jakiej apologii wiary mogłoby dobry wywrzeć skutek, a w razie braku takich książek polecam szczególnie rozdawanie „Głosów katol.,“ które wydają OO. Jezuici w Krakowie. Taki np. Nr. 122 p. n. „Wiara dobra dla prostaczków“ może niejednemu inteligentowi oczy otworzyć.

Trzecia ważna rzecz — to nauka religii. Tę sprawę przy kolendzie należy dobrze zbadać i zwłaszcza zwrócić uwagę na dzieci i służbę, która do szkoły nie chodzi. Jeżeli dzieci są zaniedbane pod względem religijnym, trzeba rodzicom krótko ważność tej sprawy przedstawić i sumienie ich obudzić.

Co do reszty uwag — to podniósłbym jeszcze sprawę sierót i kalek i sprawę pieczy nad podrostkami. Notując sobie przy każdej rodzinie sieroty, jeżeli są i podrostków (tj. takich, co wyszli ze szkoły i są w domu przy rodzicach), należałoby potem w domu zrobić sobie osobną książkę na spis sierot, osobną na spis ubogich, osobną na spis kalek głupkowatych, a osobną dla podrostków. Mając ciągły przegląd tych wszystkich, mógłby się duszpasterz zająć i tymi, o których zazwyczaj nikt nie dba i których najwięcej wyzyskują, albo którzy szczególniejszej pieczy wymagają (jak podrostki).

Czytając to wszystko, pomyśli sobie niejeden proboszcz na wielkiej parafii lub też obarczony wiekiem czy chorobą: „Dobrze tobie pisać, ale czy sam u siebie tak robisz? A może robisz tak, ale pewnie jesteś młodszy, zdrów i pa-

[1]) Dr, Piepes Jugendfürsorge str. 34 n.

rafię masz niewielką"? Może i tak jest. Ale czy tylko młody, zdrów lub małą mający parafię proboszcz może w ten sposób kolendę przeprowadzić? Czy starszemu, słabowitemu lub na licznej parafii duszpasterzowi jest tego rodzaju przegląd parafii niemożliwy?

Nie! Kto chce, ten i może, o ile to nie przekracza granicy możliwości. Kiedy proboszcz ma wielką parafię, ma zazwyczaj do pomocy księży wikarych. Czego więc proboszcz nie może sam osobiście zrobić, to zrobi przez swych pomocników. Księża wikarzy rozdzielą pomiędzy siebie gminy należące do parafii i w ten sposób kolendę przeprowadzić mogą, a książki z uwagami doręczą swemu proboszczowi, który niejedno uzupełni, niejedno sprostuje, a w każdym razie dużo dowie się o swej parafii. Ze zmianą kooperatora już następca jego będzie miał gotowy materyał i z tą samą książką może odbywać kolendę.

A jeśli proboszcz jest sam, a przytem starszy lub słabowity? Wtedy istotnie sprawa jest bardzo trudna. Jeśli dotychczas takiej książki kolendowej nie miał, takich uwag nie spisywał, będzie to na razie prawie niemożliwe, zwłaszcza o ile chodzi nie tyle o statystykę, jak o stan moralny parafii. Ale i tu jest rada. — Zazwyczaj chodzi po kolendzie organista albo kościelny. Możnaby więc w domu sporządzić książkę kolendową tak, jak to na początku podałem i dać tę książkę organiście czy kościelnemu z poleceniem, by w każdej familii wszystkie zmiany zaznaczył. W ten sposób statystyczna strona zostanie załatwiona. Co do strony moralnej — to proboszcz starszy, znający wskutek długiego pobytu swych parafian, na podstawie własnej obserwacyi może wciągnąć do książki kolendowej swe uwagi o każdej familii, a potem co roku ewentualne zmiany w kierunku dodatnim czy ujemnym, o ile dojdą do jego wiadomości. W ten sposób będzie miał lepsze pojęcie o swej parafii, a swemu następcy zostawi materyał nieoceniony.

Co do uwag o moralności parafian, najlepiej pisać je po łacinie i w skróceniu, by się nie narazić na konflikty ze sądami. W razie bowiem zgubienia takiej książki z uwagami lub zostawienia jej w czyim domu, mogliby parafianie, scharakteryzowani niekorzystnie, zaskarżyć księdza o obrazę honoru. *X. J. Kolerbski.*

Z Konstantynopola.

(Od naszego Korespondenta).

Pojednanie się chrześcijan macedońskich.

Jeżeli nie zawodzą wszelkie oznaki, zanosi się obecnie na pojednanie chrześcijan w Macedonii. Pomiędzy Bułgarami i Grekami nastąpiło już zbliżenie a także dawne życzenia narodowe Kucowołochów[1]) zdają się blizkiemi zrealizowania. Sprawie zbliżenia się grecko-bułgarskiego nadano wiecej rozgłosu niż ona zasługuje. Dzienniki niektóre widziały już usuniętą schyzmę bułgarską i zniesiony egzarchat bułgarski, chociaż rzecz jeszcze tak daleko nie doszła. Faktem jest jednak na razie, iż Bułgarzy i Grecy dość już mają bratobójczej walki i pragną ręka w rękę iść we wspólnych interesach. Potrzebę wzajemnego zgodnego współżycia wywołał także w ostatnich czasach ucisk obu stron przez Młodoturków, którzy chcąc owładnąć wszystkiem, usiłują zniszczyć wszelkie przywileje kościelne obu poważnionych narodów. W walce tychże widzą oni podporę swego panowania, dlatego popierają raz Greków, raz znowu Bułgarów, nie zadowolonych z powodzenia Greków. Zasadę „divido et impera" umieją zastosowywać Młodoturcy równie zręcznie, jak Abdul Hamid. Nadto Grecy i Bułgarzy gniewają się na osiedlanie między nimi mahometańskich wychodźców z Bośnii, Hercegowiny i Bułgaryi, których Turcy, w Macedonii nie liczni, ściągają umyślnie celem wzmocnienia swych wpływów.

Pierwszy krok do pojednania Greków z Bułgarami uczyniono w więzieniach Monastyru, gdzie ci po przymusowym rozbrojeniu ludności zostali ubiegłego lata razem internowani; między więźniami znajdował się także arcybiskup grecki z Monastyru i przewódca Bułgarów Doreff, brat posła Pantsche Doreff'a, który przez to, że odwiedził patryarchę ekumenicznego, oznajmił światu blizkie pojednanie obu stron od tak dawna poważnionych. Na razie zbliżenie to ma jedynie cel polityczny; posłowie greccy i bułgarscy będą odtąd szli zgodnie razem w parlamencie. W ten sposób wzmacniają oni swoje znaczenie polityczne, oczywiście ku wielkiemu niezadowoleniu Turków, zawiedzionych w swych zamiarach.

Do usunięcia schyzmy długa jeszcze droga. Ponieważ Bułgarzy jej nie uznają, więc zakończenie jej zależy od patryarchy ekumenicznego. Synody jednak i koncylia związane są przepisami kanonicznymi i nie mało dobrej woli potrzeba, ażeby przeprowadzić uchwałę, któraby usunęła schyzmę. Patryarcha ekumeniczny, zapytywany o to, unikał stanowczej odpowiedzi i uznał rzecz tę za sprawę „familijną" św. synodu. Możliwe jest jednak, że sprawa ułatwiona będzie przez to, iż Bułgarya stanowi obecnie niepodległe królestwo i ma takie same prawo do własnego kościoła, jak i inne kraje ortodoksyjne. Dotychczas nie zajmowała się Bułgarya tą kwestyą, ale kiedy będzie miała kościół z własnem zwierzchnictwem, wówczas egzarcha konstantynopolitański utraci wszelkie prawa do ingredyencyi tak, że w końcu będzie mu jedynie wolno przesyłać wino do Sofii. Z nim zaś usunięta będzie główna przyczyna utyskiwań patryarchatu ekumenicznego, albowiem według przepisów kanonicznych nie może być w jednej miejscowości więcej niż jeden biskup ortodoksyjny. Że tak było dotychczas w Konstantynopolu, było to uchybienie przepisom kanonicznym, które usprawiedliwiano przez naciąganą interpretacyę nazw miejscowości. Patryarcha bowiem ekumeniczny rezyduje w starożytnem Byzancyum, t. j. w Stambule, egzarcha zaś bułgarski w Osiaköj nad Bosforem. Byzancyum i Osiaköj są to w rzeczy samej dwie różne miejscowości, będące jednak przedmieściami tego samego Konstantynopola. Jak naciągnięte jest to tłumaczenie, dowodzi fakt, iż katedra egzarchy oddalona jest od katedry patryarchy ledwie o kilka set kroków.

Nie brak głosów, upatrujących w obecnym pokojowym nastroju Greków i Bułgarów wpływ Rosyi. Jak

---

[1]) Tak nazywają się bułgarscy Rumuni: »Kucowłasi« t. zw »Włosi kulejący«.

poprzednio w interesie polityki rosyjskiej leżało stworzyć egzarchat bułgarski dla osłabienia patryarchatu, tak obecnie pożądane jest nad Newą złączenie się Bułgarów z Grekami. Pojednanie to ma na celu przeciwstawienie Młodoturkom zjednoczonych przeciwników, którzyby pomogli Rosyi pognębić tamtych. Pojednanie zaś w parlamencie nie pozostałoby bez wpływu na zbliżenie się królestw Bułgaryi i Grecyi a cel tegoż aż nazbyt jest jasny dla Turków

Przez powrót Bułgarów schyzmatyków na łono patryarchatu ekumenicznego zyskałby, jak sądzić można, macierzyński kościół grecki znacznie na siłach, chociaż nie brak tu i ciemnych stron, mogących łatwo zaszkodzić kościołowi patryarchalnemu. Dwulicowa polityka rosyjska zdaje się właśnie to mieć na oku. Od dziesiątek lat nie opuszcza ona żadnej sposobności do osłabienia patryarchatu, a teraz naraz usiłowałaby go wzmocnić? Wzmacnia go znacznie, przyprowadzając napowrót Bułgarów, osłabia jednak równocześnie nie mało, pozbawiając go temsamem jedności narodowej. Bułgarzy nie zechcą abdykować z praw narodowych, przyznanych im przez egzarchat a w takim razie patryarchat będzie się widział zmuszony przyznać im te wszystkie prawa. Wszystko więc będzie od tego zależało, jak rozwiązana będzie kwestya językowa: jeżeli to nie nastąpi pomyślnie, wówczas powrót Bułgarów oznaczać będzie rzeczywiście osłabienie patryarchatu, jeżeli zaś sprawa będzie załatwiona dobrze i uczciwie, n. p. na wzór Kościoła katolickiego, wówczas pojednanie z Bułgarami może pzzyczynić się znacznie do wzmocnienia kościoła grecko-ortodoksyjnego.

Pojednanie chrześcijan macedońskich byłoby jednak niezupełne bez Kucowołochów, którzy wprawdzie należą do kościoła patryarchalnego, ale nie mogą się z nim pogodzić z powodu swoich odrębnych żądań językowych. Wskutek starań rządu rumuńskiego uczynił im Abdul Hamid w 1905 r pewne ustępstwa językowe w kościele i szkole, których jednak patryarchat nie dopuścił do zrealizowania. Obecnie mówią, iż Kucowołosi otrzymają osobny egzarchat w Salonice z kilkoma biskupstwami, który jednak podlegać ma patryarsze ekumenicznemu. Czy pogłoska ta się sprawdzi, o tem można bardzo powątpiewać, bo osobny egzarchat rumuński będzie zupełnie zbyteczny, jeżeli stosunki kościoła greckiego do Kucowołochów uregulowane zostaną podobnie jak do Bułgarów.

G. Herll.

Na marginesie rubryceli.

Jeszcze w październiku rb., kiedy odmawiałem z brewiarza o „*Gratiarum actio pro victoria de Turcis reportata 1621*“, nasunęły mi się myśli, któremi dzielę się ze czcig. Konfratrami.

Widzimy, że lud w naszej archid. jeszcze mało jest narodowo uświadomiony. A jednak ojczyzna ma do nas księży nieprzedawnione prawa. Wszak nasze kościoły i ich dotacye, to dzieło naszych przodków. Wszak te kielichy i ornaty, w których sprawujemy Najśw. Ofiarę, to również dar, lub pobożne votum naszych przodków. Wszak wreszcie fundacye mszalne należą do tych czasów, kiedy była jeszcze cała i niepodzielna nasza ojczyzna. Czy wstąpimy w mury starego kościoła, czy wejdziemy w mieszkanie z czasów dawniejszych proboszcza, wszędzie spotykamy ślady naszej przeszłości.

A kiedy w dnie świąteczne z piersi rzeszy wierzącej ludu wzbije się potężna melodya rzewnej pieśni:

Bo nieprzyjaciel na to się usadził,
By sługi Twoje z ojczyzny wygładził;
Przyczyń się Panno, a Twoją obroną
Pokaż łaskę Twą nad Polską koroną..

smutkiem ściska się serce, bo niewiadomo, czy ludek nasz wie, dlaczego Matkę Najśw. błaga o zlitowanie się nad „Polską koroną“?

Przecież po Bogu i Jego św. Kościele, „*nulla socieas est gravior, nulla carior quam patria... pro qua quis bonus dubitet mortem etiam oppetere, si ei sit profuturus*“; *(Cicero de officiis* I. 17*)*.

Jeśli kamienie kościołów i grobów wołają na nas, to nie mniej głośne jest wołanie naszej rubryceli. Iluż tam przesuwa się przed nami w roku kościelnym Patronów Polski, ileż zdarzeń z naszej przeszłości? Wyliczę tylko najważniejszych naszych św. Patronów z rubryceli na rok 1910. Są to św. Kazimierz, św. Wojciech, św. Stanisław Męcz., bł. Jakób Strepa, bł. Jan z Dukli, św. Czesław, św. Kunegunda, św. Jacek, św. Jan Kanty i św. Stan. Kostka. Ze zdarzeń naszej przeszłości zaznacza rubrycela tylko „*Gratiarum actio*“ z r. 1621.

Niemożliwą jest rzeczą przenieść wszystkich naszych św. Patronów na niedziele. Możliwą jednak jest dla kaznodziei nawiązać do niedzielnego kazania żywot naszego Patrona z dnia poprzedniego tego tygodnia

Jeśli zaś rubrycela naznacza św. Patrona Polski na niedzielę, tem lepiej. Wtedy można ludziom już poprzedniej niedzieli zapowiedzieć uroczystość św. Patrona wraz z uroczystą sumą i kazaniem.

Na to właśnie daje Kościół Patronów narodom, aby narody prosiły ich wstawiennictwa u Boga. Pamiętajmy, ze Star. Zak. że Judasz Mach. widział Jeremiasza modlącego się za naród żydowski: „*Hic est qui multum orat pro populo et universa sancta civitate, Jeremias propheta Dei*“. II. Mach. c. 15.

I my wierzymy, że nasi św. Patronowie „nawet w niebie nie opuszczają ciebie, kraino o piaszczystej glebie“. — Zdaje nam się, że można zastosować i do naszej biednej i uciśnionej matki-ojczyzny: „*si oblitus fuerim tui Jerusalem, oblivioni detur dextera mea*“. Gdyby była bogata, jako innych narodów, mniejby nam było pilno, ale kiedy jest tak bardzo biedna, podwójny mamy obowiązek.

Jednak i w tej sprawie jest „ale“. W kazaniach podobnych łatwo popaść w przesadę, jak doświadczenie poucza. Dlatego u niektórych wyrobiła się pewna niechęć do podobnych kazań. Także „*Motu proprio*“ Ojca św. z d 1 wrześ. 1910 w ustępie: „*De sacra praedicatione*“ gan. tych kaznodziejów, którzy za przedmiot kazań biorą owe „*centies resonantia: humanitatis adscensum, patriam, scientiam recentius invectam*“...

Ale i tu należy się trzymać wypróbowanej zasady scholastycznej: „*qui bene distinguit, bene judicat*“. Jest wiele fałszywych klejnotów, ale są i prawdziwe. Powodem zdyskredytowania takich kazań w kardzo wielu wypadkach jest może niestety to, o czem Ojciec św. w temże

„*Motu proprio*“ wspomina, mianowicie, że są kaznodzieje, którzy „*polleat dicendi facultate, sed nec pietate in Deum nec in Christum Filium ejus, Dominum nostrum, caritate ornentur ac redundent*“. Dlatego kazania takie nie działają głębiej na dusze wiernych, ale są jako „*aes sonans aut cymbalum tinniens*“. Kazania jednak takiego Skargi albo Kajsiewicza, albo Antoniewicza i Jełowickiego, chociaż poruszają tematy patryotyczne, przenikają do głębi dusze nasze, bo wyszły od Boga i ku Niemu zdążają. Jest jedna wieczna filozofia i te same kierują nią prawa po wszystkie wieki.

Oprócz wewnętrznych przymiotów kaznodziei niezbędnych potrzeba również i sumiennego przygotowania się do takich kazań. Można nie silić się na nowe i oryginalne, ale powybierać najpiękniejsze, perły z naszych dawniejszych mistrzów wymowy, a są tam prawdziwe klejnoty.

Uzbrojeni więc odpowiednimi przymiotami duszy i sumiennem przygotowaniem, możemy siać ziarna chrześcijańskiej miłości ziemi ojczystej, pomni słów Ujejskiego:

»A razem, a z wiarą rzucajmy w głąb ziarno
A ziarno, gdy czyste, to pójdzie nie marno.
Oj pójdzie nie marno, choć silny wiatr wionie,
Nie na tym, to zejdzie na innym zagonie;
Choć trochę naddzióbią je wrony a kruki,
Plon zbiorą, choć nie my, to nasze prawnuki«.

X. A. Ratuszny.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Nowy ciężar włożony na XX. proboszczów.

Gdzieindziej wyznacza się osobnych komisarzy do **spisywania ludności**, ilekroć je zarządzą władze; u nas inaczej — a przynajmniej we Lwowie i w innych miastach: obowiązek ten narzuca się proboszczom, jak gdyby ci za mało jeszcze mieli pisaniny kancelaryjnej, za mało wykazów, żądanych przez różne urzędy! A wszakże w parafiach, liczących kilkanaście tysięcy dusz, trzeba będzie koniecznie postarać się o pomocników, którzy dużo będą potrzebowali czasu na sporządzenie spisu wszystkich członków parafii i których trzeba za to sowicie wynagrodzić. Czy to ma proboszcz uczynić z własnej kieszeni? Czy jest do tego obowiązany? Sądzimy, że nie — że raczej magistrat sam powinien postarać się o ludzi, którzy mają pracę tę wykonać. *Red.*

Przed wystawą polskiej sztuki kościelnej.

Imieniem komitetu wykonawczego wystawy kościelnej w Krakowie, ogłosili p. Fel. Kopera i X. Gerard Kowalski O. C. odezwę do duchowieństwa i artystów polskich, nawołujących do skierowania sztuki kościelnej na właściwe tory. Odezwa podnosi brak instytucyi, któraby pośredniczyć mogła między duchowieńst. a światem artyst. i wytworzyć zdołała zasadę zdobienia domów Bożych przez prawdziwych artystów. Chcąc temu w jakiś sposób zaradzić, podjęło się Tow. przyj. sztuk pięknych w Krakowie urządzenia wystawy polskiej sztuki kościelnej, która ma być początkiem do nawiązania stosunków między obu stronami. Towarzystwo, urządzając wystawę współczesnej polskiej sztuki kościelnej, pragnie pozyskać dla niej wszystkich najwybitniejszych artystów polskich i przedstawić całokształt urządzenia kościoła. Prócz zaproszeń do architektów i malarzy zamierza Tow. ogłosić szereg **konkursów** na najpotrzebniejsze przedmioty kultu. Osobno prowadzi Tow. pertraktacye z cechami i firmami dla pozyskania ich do współudziału w konkursach.

W słusznem zaś przekonaniu, iż dzieło to nie miałoby powodzenia bez pomocy całego duchowieństwa, prosi Towarzystwo, by poprzeć zechciało powyższą akcyę. Towarzystwo chciałoby, by wystawa ta była dla duchowieństwa sposobnością do wypowiedzenia jego postulatów i w tym celu zwraca uwagę na konkursy, jakie rozpisywać powinni wszyscy, zamierzający czy to budować kościół, czy stawiać ołtarze, czy też zamówić coś nowego do kościoła. Gdyby zaś droga konkursu zdawała się komuś zbyt niedogodną, to może zwrócić się obecnie do rady artystycznej, stanowiącej zarazem komisyę rozpoznawczą wystawy kościeln. i w porozumieniu z nią zamawiać wprost u artystów potrzebne przedmioty, któreby zarazem mogły być wystawione. Podobna akcya ze strony duchowieństwa, wypowiadającego jasno swe życzenia, musi zachęcić artystów do ochotnej i rzetelnej pracy dla ozdobienia domów Bożych.

Informować można się w krakowskiem Tow. przyj. sztuk pięknych. *B. I.*

„Sztuka kościelna“ we Lwowie.

Tę nazwę przybrała nowa firma, rokująca wielkie nadzieje, która świeżo powstała we Lwowie i której sklep poświęcony został w ostatnią niedzielę (plac Halicki 7). Właścicielami tej firmy są pp. Chomicki i Pollo, profesorowie seminaryum naucz. męskiego we Lwowie. Zwracamy uwagę na inserat tej firmy, zamieszczony poniżej i polecamy ją gorąco czcig. Konfratrom, tem chętniej, że firma przyrzekła część swoich dochodów ofiarować na **budowę kaplic** w Galicyi wschodniej. *Red.*

Zepsucie młodzieży szkolnej.

Z każdym rokiem mnoży się u nas liczba szkół dla chłopców i dziewcząt, wymyśla się coraz nowe plany naukowe, ulepsza się metody, ale zbyt mało troszczą się nauczyciele i rodzice o **wychowanie** dziatwy, której część ogromna schodzi na manowce. I tak we Lwowie wykryto wśród młodzieży szkół średnich istnienie filii stowarzyszenia burszowskiego „Leopolii“: klubu „Unitas“, której członkowie, chłopcy kilkunastoletni, przygotowywali się do przyszłej godności członków „Leopolii“ przez bójkę, pijatykę i uczęszczanie do nor rozpusty. Takich czterech członków klubu „Unitas“ wykryto w filii gimnazyum IV i natychmiast ich ze szkoły wydalono. Byli to trzej uczniowie kl. VI i 1 uczeń kl. VIII, z tych 3-ch wyznania Mojżeszowego. Nadto wydalono z tejże filii 4-ch uczniów klasy IV za czytanie nieobyczajnych wierszy, a 1-go ucznia klasy V za inne przestępstwo.

Stosunki w tym zakładzie są wogóle niedobre, do czego przyczynia się pomieszczenie zakładu w wynajętych trzech budynkach nieodpowiednich do celów szkolnych, tak że kontrola nad młodzieżą w czasie przerw jest bardzo utrudniona. Wreszcie filia ta liczy 18 oddziałów i przeszło 700 młodzieży, a na przeszło 30 sił nauczycielskich są tylko 4 siły stałe. W tych warunkach pod względem karności musiało być wiele braków.

Mylnie jednak przedstawiono w niektórych dziennikach naszych całą rzecz w ten sposób, jak gdyby źle się działo w tym zakładzie z pewnych przyczyn szczególnych, wyjątkowych. Faktem jest bowiem, stwierdzonym ze strony wiarogodnej, że podobne stowarzyszenia, których celem jest wyuzdana rozpusta, istnieją w innych także szkołach śred. lwowskich; każdej soboty zmieniają ich członkowie mundurki na ubranie „cywilne“ i idą „na knajpę“. Do stowarzyszeń tych należą przeważnie uczniowie **żydzi**, których też często spotykać można na ulicach miasta w towarzystwie młodych dziewcząt tej samej rasy, uczęszczających do gimnazyów żeńskich. Czas by już był najwyższy, żeby władze szkolne i państwowe zajęły się więcej stanem moralnym młodzieży, nie pozwalały jej uczęszczać do szynków, do domów rozpusty, na niemoralne operetki i farse itd. Już to samo, że z dnia na dzień rośnie liczba **samobójców** młodocianych, świadczy o postępach demoralizacyi w szkołach naszych. Ka-

techeci sami złemu nie zaradzą, jeżeli na innych lekcyach otaczać będzie ucznia atmosfera niewiary, jeżeli także ze sal uniwersyteckich dochodzić będą do szkoły średniej wycieczki antyreligijne urzędowych i przez państwo grubo płatnych reprezentantów nauki. O tem wspominaliśmy już nieraz i będziemy zapewne musieli jeszcze niejedno napisać (por. art. p. n. „Wolność badania i nauczania“ w Nr. 41—44 i art. p. n. „Z powodu kongresu pedagog. we Lwowie“ w Nr. 1 G. K. z r. b). Dziś zwracamy tylko uwagę szan. Czytelników na słowa rektora p. Witkowskiego, który wzywając niedawno słuchacy uniw. Jagiel., żeby nie przeszkadzali wykładom X. Dra Zimmermann'a, powiedział między innemi, że z katedry uniw. „wolno wygłaszać swobodnie najskrajniejsze nawet, najliberalniejsze poglądy“. Tak jest niestety *de facto*, ale czy tak być powinno *de iure*?

† Paschal Buconjić O. Fr. M. biskup mostarski-duvanjski. Z Zagrzebia piszą nam: W dzień uroczystości Niep. Poczęcia N. P., o godz 7. rano, przeniósł się do lepszego żywota biskup dyecezyi mostarskiej. Od r. 1879 był on głową katolików w Hercegowinie. Urodzony 1834 r. w Drynowcach, wiosce powiatu mostarskiego, od młodych lat wychowywał się pod opieką OO. Franciszkanów, do których też wstąpił w 18 roku życia. Studya teologiczne odbywał we Ferrarze, a wyświęcony w 1854 r., po złożeniu egzaminu z filozofii nauczał w Rzymie w kollegium OO. Franciszkanów na Aracoeli. Pragnieniem jego było po skończeniu studyów wrócić do rodzinnej ziemi i wśród swoich pracować nad zbawieniem dusz; posłuszny jednak woli starszych, pozostał dłużej we Włoszech i spełniając obowiązki profesora, nie zaniedbywał żadnej sposobności do spieszenia z pomocą rodakom swoim. On to przy mianowaniu pierwszego biskupa dla Mostaru usilnie się starał, a nawet sam osobiście prosił Ojca św. Piusa IX-go o mianowanie biskupa, pochodzącego z Hercegowiny, co się też stało.

Sam wrócił do ojczystego kraju w r. 1866 i tu piastował różne zakonne godności, a zdarzały mu się w tym czasie różne ciężkie chwile, zwłaszcza podczas wojny turecko-rosyjskiej od 1877—1878. Widząc swobodę, jaką się cieszy religia katolicka w Austryi, usilnie starał się o przyłączenie Hercegowiny do krajów korony habsburskiej. Sprawę tę przedstawił cesarzowi w czasie jego pobytu w Dalmacyi r. 1875, za co później dużo wycierpiał, oskarżony o „zdradę“ wobec władzy tureckiej. Nawet śmierć przez otrucie groziła mu, ale jej szczęśliwie uszedł, gdy tymczasem jeden z jego towarzyszy i pomocnik w tej sprawie O. Wawrzyniec Karaula został rzeczywiście otruty. W wielu innych okolicznościach i ciężkich przejściach O. Buconjić okazał energię niezłomną i odwagę niezwykłą, dlatego słusznie dano mu przydomek „chorwacki Leonidas“.

W swej dyecezyi wiele położył zasług około tworzenia nowych parafii, budowy kościołów i kaplic. Za jego staraniem wzniesiono w Mostarze wielkie dyecezyalne seminaryum i klasztor. W pracy nigdy nie strudzony, przykładem był poświęcenia się zupełnego dla sprawy Bożej. Godności ani zaszczytów dla siebie nie pragnął; w woli przełożonych widząc wolę Bożą, nigdy ani na włos jej się nie sprzeciwił; dla dobra Kościoła i wiary św. gotów był wszystko wycierpieć i ostatnią kroplę krwi przelać. Dochodów wielkich nie miał, a mimo to liczne nowe kościoły w ubogich wioskach Hercegowiny najlepiej świadczą o jego wielkiej ufności w pomoc Bożą, która go nigdy nie zawiodła. Potrzeby dyecezyi były u niego zawsze na pierwszem miejscu, osobiste na ostatniem. Nie miał też tych ostatnich dużo; zawsze zdrów i wesół, nie potrzebował żadnych nowoczesnych leczeń i kąpiel, na które duchowieństwo w naszych czasach, często daremnie, wydaje wielkie sumy, gdy tymczasem ci sami na poparcie prasy katolickiej lub misyi zagranicznych itp. grosza nie mają. Pierwsza i ostatnia choroba zaskoczyła O. Buconjić'a w czasie wizyty kanonicznej, którą z bolem serca przerwać musiał. Długo też pasował się silny jego organizm ze śmiercią i zawsze miano nadzieję, że powróci jeszcze do zdrowia, ale wola Najwyższego zarządziła inaczej. R. i. p.

60 lecie X. bisk. Dra Mahnić'a 1850—1910. Dnia 8. grudnia rb. święcili katolicy w Zagrzebiu 60 lecie urodzin biskupa dyecezyi Krk (Cherso), wielkiego przewodnika w pracy na polu religijnem i narodowem wśród Chorwatów i Słoweńców. Maleńka dyecezya, obejmująca wyspę Cherso w morzu adryatyckiem, wzorem jest dla wszystkich innych dyecezyi Słowian południowych. Rządy w niej objął X. Dr. Mahnić r. 1896 po 20 letniej, sumiennej pracy nad wychowaniem młodzieży w Gorycyi. Zaraz zakłada dwa pisma peryodyczne, dla duchownych „Eucharistia“, dla świeckich zaś, a zwłaszcza dla ludu „Vrt“ (Ogród). Szczególniejszą uwagę zwraca na młodzież szkolną nietylko swej dyecezyi, ale wogóle całej Chorwacyi, nie boi się żadnych trudów, nie cofa się przed żadną ofiarą, ażeby tylko, organizując i wychowując młode pokolenie według zasad katolickich, dać ojczyźnie dobrych obywateli i wiernych synów. Jego dziełem jest Stowarzyszenie młodzieży uniwersyteckiej „Domagoj“ w Zagrzebiu i „Hrvatska“ we Wiedniu, które już teraz, wpływając dodatnio na młodszych dobrym przykładem swych członków, rozszerzają także poglądy katolickie przez różne pisma, jak „Krijes“ (Płomień) „Luc“ (Światłość), a dając pomoc materyalną wielu uboższym, odciągają ich, od obozów wrogich wierze i Kościołowi. W ostatnim czasie wielkim czynem biskupa Mahnić'a było założenie Związku kat.-narodowego (Hrvatski-katolićki-narodni-Savez), którego celem jest szerzenie oświaty wśród ludu, popieranie jego dobrobytu materyalnego, oraz zakładanie spółek gospodarczych itd.

Przedtem jeszcze, nim ze Stolicy Ap. usłyszeliśmy słowa: „Wyjdźcie z zakrystyi“! — X. bisk. Mahnić powiedział, że nieprzyjaciele nasi chcieliby nas zamknąć w zakrystyi, ale my za wzorem św. Pawła idźmy na rynki i tam głośmy śmiało zasady, na których ma się opierać szczęście ludzi doczesne i wieczne. Św. Paweł sam, gdyby żył w naszych czasach, pierwszyby pisał i drukował gazety, ponieważ to jest dziś najłatwiejszy sposób przemawiania do tysięcy.

Zaproszony na uroczystość do Zagrzebia, zacny X. biskup nie przybył, ale tylko listownie podziękował za okazane mu przywiązanie, wspominając, że prosił P. Boga, żeby 60 rok jego życia przeszedł niepostrzeżenie, ale ta łaska nie była mu niestety daną. *I. M.*

Bilans szkół „świeckich“ we Francyi. Według urzędowej statystyki szkół początkowych 13.000 szkół „świeckich“ ma niżej 20 uczniów każda; w istocie jednak szkół podobnych naliczyćby można 17.000.

„Tak więc na 36.000 gmin — mówi „La Croix“ — bez mała połowa szkół niema prawie uczniów. Niektóre szkoły liczą zaledwie kilku, a niektóre nie mają żadnego; nauczyciel wszakże, by nie stracić posady, sprowadza z daleka dzieci kuzynów i znajomych, by niekiedy figurowały w szkole. Możnaby więc śmiało skasować jedną szkołę na cztery. Dałoby to krajowi niezłą oszczędność, jeśli wziąć pod uwagę, że każda szkoła kosztuje przeciętnie 30.000 frank., nie licząc 29 milionów, jakie pobierają nauczyciele, mówiący do ścian“.

Ankieta, przeprowadzona przez dyrekcyę dyecezyalną Maine et-Loire, podaje cyfry następujące: 24 szkoły „świeckie“ mają ogółem 0 uczniów, podczas gdy szkoły katolickie — 1579; 23 szkoły „świeckie“ liczą 66 dzieci, (wyłącznie ze sfery urzędniczej lub z zakładów dobroczynnych rządowych) katolickie — 1438; do 46 szkół „świeckich“ uczęszcza razem 157 uczniów, do szkół zaś katolickich — 2660. Ogółem więc 93 szkoły „świeckie“ posiadają 223 uczniów, szkoły zaś katolickie — 5677. Nadto niektóre szkoły „świeckie“ nie mają ani jednego ucznia od samej chwili założenia.

W innych 95 miejscowościach Maine et-Loire szkoły „świeckie“ prócz 280 uczniów ze sfery urzędniczej i rządowych instytucyi dobroczynnych liczą zaledwie 800 dzieci, podczas gdy szkoły katolickie — 5522. Cyfry to wymowne, ale klika masońska nie da się przez nie powstrzymać w swej walce ze szkołą katolicką. *N.*

Bibliografia.

Der hl. Joseph, der erhabene Beschützer, in seiner Grösse und Verehrungswürdigheit dem christlichen Volke dargestellt von Ludwik Soengen S. I. Regensburg 1910 Manz 8° str. 296. M. 2,40.

W przedmowie przestrzega autor czytelników, że nie zamierzał wcale napisać uczonej rozprawy, że przeciwnie chodzi mu jedynie o to, aby rozniecić w ich sercach miłość i nabożeństwo do św. Józefa. Nie podobna jednak odmówić jego książce pewnego zakroju naukowości. Skreśliwszy we wstępie (str. 1—13) historyczny rozwój czci św. Józefa, mówi autor w pierwszej części między innemi o godności św. Patryarchy, o jego świętości, chwale i potędze, po czem w drugiej części przechodzi do omówienia pobudek do nabożeństwa do św. Józefa i sposobów, jakimi go czcić powinniśmy. Rzecz cała napisana jest z wielkiem ciepłem. Trafny dobór przykładów, jakie autor przytacza na str. 78—102, zasługuje na uznanie. Zwłaszcza kaznodziejom polecamy gorąco dzieło O. Soengena, znajdą w niem obfity a doborowy materyał do kazań. Książka otrzymała aprobatę biskupią, ale obok niej należało umieścić »Nihil obstat« cenzora oraz deklaracyę w myśl Urbana VIII. i Piusa X.

Des hl. Johannes Chrysostomus Homilien über das Evangelium des hl. Matthäus. Neu bearbeitet und herausgegeben von Max, Herzog zu Sachsen Dr. theol. et iur. utr. Erster Band. Regensburg 1910. Manz 8° XII, 697 M. 6.

Co w wysokim stopniu zaleca homilie św. Chryzostoma, to nie tyle gruntowna i jasna interpretacya Pisma św., jak raczej prawdziwie oratorski polot myśli, piękna dykcya a nadewszystko owe podniosłe zastosowania praktyczne, któremi Złotousty kończy każdą homilię. Zwykle są one osnute na tle dopiero co wyłożonej prawdy wiary, nieraz jednak stoją tylko w luźnym związku z teoretyczną częścią homilii. I epoka św. Chryzostoma miała swoje kwestye aktualne i piekące i te właśnie porusza on, nie zważając na to, czy z treścią homilii logicznie się wiążą. W sposobie omawiania takich kwestyi był św. Chryzostom niedoścignionym mistrzem i dlatego służyć może za wzór także kaznodziejom i duszpasterzom naszego wieku. Tłumaczenie jest wierne, ale nie niewolnicze, płynne i jasne. Cały szereg wcale dobrych objaśnień, dodanych przez autora, pozwala czytelnikowi głębiej wniknąć w tok myśli Złotoustego.

Z praktyki pasterskiej.

O Komunikowaniu w czasie Mszy św.

Praktykę tę omawia ze stanowiska historyczno-liturgicznego X. Ildefons Munding O. S. B. w wydanej niedawno w języku niemieckim broszurce p. t. *„Kommuniziert in der heiligen Messe!“. Verlag Pustet in Regensburg.* 30 hal. Rozdzielenie i przyjmowanie Komunii św. w czasie Mszy św. po Komunii kapłańskiej jest zwyczajem bardzo starym a dziś w wielu miejscowościach prawie zupełnie zaniedbanym. Komunikowanie w czasie Mszy św. ma tę dobrą stronę, że podnosi ducha pobożności wśród wiernych, przyczynia się do żywego ich współuczestnictwa z kapłanem, prawującym najświętszą Ofiarę i do należytego dziękczynienia po Komunii św.

X. Munding wyraża życzenie, ażeby »Komunię świętą rozdawano i przyjmowano zazwyczaj w czasie Mszy św.«. Na poparcie swych wywodów przytacza niepoślednie racye:

Komunia św. jest ucztą ofiarną. Uczta zaś ofiarna powinna się łączyć ze sprawowaniem Ofiary. W toku całego obrzędu mszalnego uwydatnia się ten moment, że kapłan nie sam, ale wraz z wiernym ludem sprawuje św. Ofiarę. W liturgii Mszy św. znajdujemy rozmaite modlitwy i obrzędy, mające za przedmiot komunikowanie wiernych w czasie Mszy św. wraz z kapłanem, oraz przygotowanie do takiej Komunii. — Całe chrześcijaństwo starożytne było zgodne w praktyce komunikowania w czasie Mszy św. Kościół — jak można się przekonać z jego orzeczeń — jest również za tego rodzaju praktyką.

Autor przytacza liczne dowody z historyi, decyzye Kościoła, orzeczenia soborów i synodów.

Jakkolwiek wszakże komunikowanie w czasie Mszy św. jest w zasadzie pożądane i pochwały godne, w praktyce jednak nie zawsze może mieć zastosowanie. Życzenie autora tam tylko może być spełnione, gdzie jest większa ilość kapłanów celebrujących (n. p. w klasztorach). Takich zaś kościołów jest niestety bardzo znikoma liczba. Gdzie zaś jest jeden kapłan albo dwóch lub trzech tylko, tam ograniczenie komunikowania wiernych do czasu po Komunii kapłańskiej byłoby połączone ze szkodą dla frekwencyi komunikujących; a nam przecież bardzo powinno zależeć na tem, chociażbyśmy już tylko pragnęli spełnić gorące życzenie Ojc. św. Piusa X., by wierni jak najczęściej, a nawet — jeśli można — codziennie przystępowali do Stołu Pańskiego. Jeśli chcemy wiernych zachęcić do częstego łączenia się z P. Jezusem eucharystycznym, powinniśmy dołożyć wszelkich starań, ażeby im tę zbawienną praktykę jak najbardziej ułatwić. Przestrzeganie zaś zasady komunikowania w czasie Mszy św. wyłącznie będzie dla wiernych krępujące; pociąga ono za sobą przedłużanie Mszy św., co dla wielu ludzi zależnych (urzędników, nauczycieli, robotników i t. p.) połączone będzie ze stratą czasu i z uszczerbkiem ich obowiązków zawodowych, dla innych znowu będzie przykre z powodu, że niektórzy będą musieli zbyt długo czekać na czczo na rozdzielanie Komunii.

W każdym razie dziełko X. Mundinga trzeba uznać za bardzo pouczające i zasługujące na uważne przeczytanie. *X. St. S.*

Porządek seryi rekolekcyi w domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie od 1-go stycznia do 1-go maja 1911 roku.

Od 6—10 stycznia (ruskie święta) dla pp. Nauczycieli;
od 16—20 stycznia dla Kapłanów;
od 23—27 stycznia dla Oficyalistów prywatnych;
od 1—5 lutego dla Włościan i Robotników;
od 13—17 lutego dla Kapłanów;
od 20—24 lutego dla Organistów;
od 6—10 marca dla Kapłanów;
od 13—17 marca dla Kapłanów;
od 24—28 marca dla Rzemieślników, Włościan i Robotników,
od 3—7 kwietnia dla Obywateli ziemskich;
od 9—13 kwietnia dla mężczyzn ze sfer intelligencyi miejskiej;
od 22—26 kwietnia dla pp. Nauczycieli.

Zgłoszenia pod adresem: Ks. superyor Domu rekolekcyjnego OO. Jezuitów we Lwowie, ul. Dunin-Borkowskich 11.
Adres telegramów: Lwów, Borkowskich, Jezuici.

Z lwowskiego Koła XX. Katechetów.

D. 28 b. m. będzie mówił X. Stanisław Żukowski o Komunii św. dzieci szkolnych.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Odznaczony expositorio canonicali X. Leon Nowicki, proboszcz w Zabłotowie.

Przeniesiony X. Józef L i s z k a, kooperator z Lubaczowa do Śniatyna.

Stopień Dra teologii uzyskał na uniw. wiedeńskim X. Kazimierz T h u l l i e.

Dyecezya krakowska.

Zmarli: X. Władysław D o b r z a ń s k i, prob. w Cięcinie, w 64 r. życia, a 39 r. kapł; O. Władysław Z a j ą c z e k z Zak. Br. Mn. w 70 r. życia a 47 kapłaństwa. R. i. p.

Dyecezya przemyska.

Prezentę na prob. w Majdanie Sieniawskim otrzymał X. Franciszek S o k a l s k i, miejscowy administrator.

Zamianowany administratorem w Łężynach X. Jakób G l a z e r, miejscowy kooperator.

Przeniesieni: X. Henryk R o s z k o w s k i, wik. w Żołyni, do Leżajska; X. Karol K r e s z k o, wik. w Leżajsku do Żołyni.

Konkurs na opróżnione prob. w Łężynach rozpisano z terminem do 25. stycznia 1911.

Zamianowany poddziekanim rzepiennickim X. Wojciech G i e m z a, prob. w Rzepienniku Biskupim.

Instytuowani: X. Tytus M e r m o n, prob. w Wołkowyi, na probostwo w Lutczy; X. Władysław K i s i e l e w i c z, ekspozyt w Nisku, na prob. w Stobiernej.

Nadesłane.

Do rozdawania w czasie **kolendy** (zamiast obrazków) nadaje się **„Pacierz i zebranie treściwe głównych prawd wiary św."** *przez X. Fr. S.* Wyd. 9 te z 2-ma obrazkami Kraków. 1906. Nakładem Księgarni Katolickiej Dra *Wł. Miłkowskiego*. Cena 3 kor. za 100 egz.

Znany od lat trzydziestu u nas magazyn towarów kościelnych i religijnych pod firmą *Wincenty Kuczabiński* rozesłał w tym roku piękne wzory bardzo tanich obrazków na kolędę. Polecamy bardzo P. T. Duchowieństwu te obrazki.

Zupełnie nowa Encyklopedya powszechna polska S. Orgelbranda (16 tomów) do sprzedania po nader przystępnej cenie i na dogodnych warunkach spłaty. Bliższych informacyi udzieli: *X. Y. Dzikowiec* ad Kolbuszowa.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77 (dom własny)